Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi [illegible] Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Was[illegible]kowska).
Telefonu № 16[illegible]
Rękopisów Redakcya [illegible]
Administracya otwarta od 10—[illegible] i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekty tygodnika „Przyjaciel Dzieci".

KALENDARZ.

12 (25) Aleksandra.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; drubinie: $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; drubinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; drubinie: $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; drubinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Polityka polska.

—)oo(—

Tak zwana „polityka polska" nie przestaje wypełniać szpalt prasy rosyjskiej, która, różniąc się w zasadniczych punktach wyjścia, gdy chodzi o ostateczną decyzyę, zlewa się w rozczulające *unisono* i bez względu na barwę i poglądy tych lub innych poszczególnych organów — potępia...

W mniemaniu panów Puryszkiewiczów i Szulginych Koło prowadzi politykę „oszukańczą", zdaniem październikowców jest to polityka zbyt ekspansywna pod względem „niepomiernych" żądań, kadeci i lewica zarzucają nam reakcyjność i zdradę tych haseł i takich ideałów, które są chwałą ludzkości i źródłem przyszłego szczęścia jej odłamu — rosyjskiego...

Pomijamy na razie mniemania, poglądy i oskarżenia organów skrajnie prawicowych, oraz tych umiarkowańszych, które nie schodzą z gruntu jaskrawego i zbyt jednostronnie niewyrozumiałego zazwyczaj szowinizmu.

Ciekawem jest to, że rosyjska prasa radykalna:—i stołeczna i ta pomniejsza, prowincyonalna, nie wykluczając kijowskiej, przy ferowaniu wyroku na taktykę Koła systematycznie zapomina o rozgłośnych swoich hasłach i srodze rozreklamowanej barwie swojej wolnościowej bandery i kieruje się, jak i jej bracia z prawego skrzydła, wyłącznie egoizmem — bądź nacyonalistycznym (bo i tego tam nie brak...), bądź jeszcze węższym — partyjnym...

Wysłuchawszy całego szeregu zarzutów, których radykalizm rosyjski nie szczędzi w ostatnich czasach „reakcyjnym" (!) przedstawicielom narodu polskiego, należałoby przyjść do wniosku, że przedstawicielstwo interesów i potrzeb *wszystkich* wchodzących w obręb cesarstwa rosyjskiego polaków, ma obowiązek przyłączyć się in gremio do tej lub innej (na terenie Dumy działającej) frakcyi, do tego lub innego, naturalnie lewicowej maści, stronnictwa, a więc tylko do części, tylko do pewnego *odłamu* współczesnej myśli politycznej rosyjskiej, który na pierwszym, na najbliższym planie ma na celu przedewszystkiem tryumf, lub cząstkowe bodaj zwycięstwo swoich zasad społecznych i prawno-państwowych ideałów.

Panowie ci zapominają, że Koło nie jest stronnictwem, że ono nie jest parlamentarną frakcyą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz, że jest zwartą grupą narodową, która cały naród reprezentuje i potrzebom całego narodu służyć ma obowiązek...

Interesy poszczególnych stronnictw polskich, jako takie, nie mogą być interesami Koła, bo ono musi baczyć na zbieżne linie ich dążeń, walcząc i pracując — dla całości. I nie dla tryumfu tych, lub innych „zasad" ruszyli posłowie nasi do Petersburga, lecz dla zdobycia możliwie najlepszych, odpowiadających najistotniejszym potrzebom narodu, warunków bytu dla swego kraju...

Więc napróżno nas klepie po ramieniu *Rossija* do spółki z *Kijewlaninem*, wszystkie cechy fałszu posiadają insynuowane *celowo* pogłoski o sojuszu naszym z październikowcami, a lewicowe brednie o „reakcyjności" Koła i o rzekomym zaprzedaniu się jego w nieprzynoszącą żadnych korzyści, niewolę, wypływają z absolutnego — często rozmyślnego — zapoznawania roli i położenia Koła, oraz z tej racyi, że egoizm i zaślepienie partyjne zbyt często niestety zasłaniają przed wzrokiem radykalnych działaczów rosyjskich — powiedzmy szczerze: prawdę...

Ani do prawicy, ani do centrum w *pryjmy* Koło polskie nie poszło i nie pójdzie, bo ono nie jest i nie może być niczyim komunikiem pomocniczym... Jedyny stały jego sojusz, to sojusz wewnętrzny, to ścisła zwartość jego członków, to solidarność nadająca nierozerwalną spoistość jego akcyi zewnętrznej.

Polityka polska baczy, aby nie czyniąc krzywdy narodowi rosyjskiemu, zdobyć najwyższą sumę dobra dla narodu własnego, a praca parlamentarna polska, wyzyskując znajomość terenu, jak słusznie zaznacza „Głos Warszawski" liczy się tylko — „z realnymi interesami kraju"...

A zresztą my już jasno i stanowczo zrzekliśmy się wszelkich co do trzeciej Dumy Państwowej złudzeń... My ją dziś uważamy za jeden z „urzędów" państwowych i nie „wyczekując", jak to czyni ks. Trubeckij, lub kadeci, oraz nie mogąc zająć naiwnego stanowiska skrajnej lewicy, pragnęlibyśmy w onym „urzędzie" załatwić — przynajmniej drobne, a dla nas często niezmiernej wagi „kawałki"...

Więc żadnych sojuszów i żadnej „zdrady"...

Więc nie reakcyjne schlebianie władzom, lecz realna praca *delegacyi* narodowej, która czyni wszelkie możliwe (ale i uczciwe! —) starania, aby tam w kraju można było przynajmniej — odetchnąć...

Edw. Paszkowski.

Rada narodowa.

We Lwowie dn. 20 b. m. n. st. odbyło się posiedzenie komitetu, złożonego z 24 posłów sejmowych, wybranych przez sejmowe Koło polskie, celem tymczasowego prowadzenia agend dawnej rady narodowej. Komitet nie powziął żadnych zasadniczych uchwał z tego powodu, że nie przybyło nań wielu członków, którzy są posłami do rady państwa. Przybyć zaś nie mogli dlatego, iż posiedzenie sobotnie rady państwa trwało do późnej nocy, nie mogli więc wyjechać z Wiednia w odpowiednim czasie, by przyjechać do Lwowa na posiedzenie.

Komitet przeprowadził tylko dyskusyę nad przyszłym regulaminem, który ma uchwalić sejmowe Koło polskie. Wybrano dla tej sprawy komisyę i postanowiono, że przyszłe posiedzenie komitetu, celem powzięcia ostatecznych uchwał, zbierze się dnia 8 stycznia 1909 r.

Odczytano także na tem posiedzeniu dwa zastrzeżenia, a mianowicie ks. Stojałowskiego w imieniu grupy chrześcijańsko-socyalnej i d-ra Rydygiera w imieniu stronnictwa katolicko-narodowego.

Ks. Stojałowski zaprotestował przeciw temu, że przy wyborze komitetu pominięto jego stronnictwo. Wprawdzie w sejmie jest on sam jedynym reprezentantem tego stronnictwa, ale w kraju jest ono liczne, a w parlamencie ma kilku przedstawicieli. Powinno więc było uzyskać reprezentanta swego także w komitecie.

Memoryał stronnictwa katolickiego występuje głównie przeciw supremacyi ludowców w komitecie. Przedewszystkiem wyraża żal z powodu ustąpienia wskutek stanowiska ludowców z prezesury rady narodowej p. Tadeusza Cieńskiego, który tak wielkie położył zasługi w czasie swego urzędowania, oraz z powodu ustąpienia wraz z nim biura rady narodowej, a to pp.: Leszczyńskiego i d-ra Jareckiego, którzy również niemałe położyli zasługi.

Dalej memoryał stronnictwa katolickiego narodowego domaga się, aby w komitecie oprócz posłów zasiadali także reprezentanci stowarzyszeń i wybitne w kraju osoby. Jako wzór przedstawia memoryał centralne komitety wyborcze w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich.

Wpływ parlamentaryzmu w Turcyi.

—:∞:—

Otwarcie parlamentu w Konstantynopolu jest wypadkiem epokowej doniosłości. Skutki polityczne wprowadzenia konstytucyi w państwie Osmańskiem nie dadzą się na razie dziś jeszcze przewidzieć. Niemniej jednak dla każdego polityka myślącego widoczne są bezpośrednie, dziś już na tok wypadków wpływające, nowe objawy „odrodzenia Turcyi". Wchodzi nowy czynnik, z którym polityka europejska musi odtąd poważnie liczyć się. Ustępuje na drugi plan despota wschodni, padyszach, następca proroka, sułtan i khalif, naczelny wódz armii i najwyższy zastępca Boga na ziemi, khalif wiernych wyznawców Mahometa. Wstępuje reprezentacya narodowa, a raczej reprezentacya narodów, mieszkających w państwie Osmańskiem. Yildiz-Kiosk i Wysoka Porta, w której dotychczas wszystko było tajemnicze, niekontrolowane, ustępuje miejsca parlamentowi na placu Aja Sofia. Ustępuje i coś więcej, coś—co od lipca do dziś otoczone było większą tajemnicą, niżeli Dolma-Bagdże i pałace sułtańskie: tajemnicza władza rewolucyjnego komitetu postępu i jedności, dyktatora konwentu z Salonik. W miejsce nieodpowiedzialnego rządu konwentu młodotureckiego wstępuje jawny czynnik, mający spełniać kontrolę publiczną nad skorumpowaną administracyą turecką, parlament turecki, podległy sam publicznej kontroli. I to jest pierwszy polityczny skutek dokonanej epokowej reformy. Są i inne.

Na drugi dzień po otwarciu parlamentu tureckiego rozpoczęła się w prasie—to także nowe czarodziejskie słowo — *„muchbir"* — młodotureckiej ożywiona rozprawa nad mową tronową sułtana i nad tym wcale nieobojętnym faktem, że sułtan nie złożył przed zebranym parlamentem przepisanej przysięgi na konstytucyę.

Przy tej sposobności uderzono na wielkiego wezyra, sędziwego przeszło 80-letniego starca Kiamil-baszę, będącego maryonetką w ręku ambasadora angielskiego. Anglia, która za kulisami reżyserowała w całem tem widowisku konstytucyjnem w Konstantynopolu, uważa, że obecnie po ziszczeniu marzeń wolnościowych komitet młodoturecki może złożyć rządy w ręce odpowiedzialnych ministrów—mniema, że komitet rewolucyjny, przeprowadziwszy tak po mistrzowsku bezkrwawą rewolucyę, mógłby się obecnie rozwiązać. Innego zdania są komitetowi. Bacznem okiem śledzą poruszenia wielkiego wezyra, a widząc w nim narzędzie polityki angielskiej, wytaczają mu obecnie walkę na śmierć i życie. Jest szczególniejsza ironia w cyfrach, które wybory poselskie w stolicy wykazały. Tam, gdzie przewódca konwentu albo, powiedzmy, komitetu młodotureckiego, słynny Riza-bey, otrzymuje prawie jednogłośnie mandat, członkowie rządu narażają się na hańbiącą klęskę. Nie można odmawiać znaczenia wynikom wyborczym, ani ukrywać faktów: oto wielki wezyr Kiamil-basza otrzymał w stolicy 6 głosów, minister spraw wewnętrznych Hilmi-basza, długoletni gubernator Macedonii, 4 głosy, minister handlu Noroduunghian-Efendi 2 głosy. Prawdopodobnie w innych państwach, gdzie na czele rządu stoją urzędnicy nie wybrani ani do parlamentu, ani do dumy, stosunek zaufania publicznego nie byłby korzystniejszy i widzielibyśmy niejednego prezydenta ministrów, któryby nie potrafił nawet tyle zebrać głosów na siebie ile ich zyskał wielki wezyr—ale tam już rewolucya minęła, a w starem Byzancyum właśnie teraz panuje. Zrozumiałą jest rzeczą, że na podstawie tak jawnie wyrażonego *votum* nieufności obecny rząd turecki długo wobec parlamentu nie będzie się mógł utrzymać i niebawem przyjść musi do przesilenia ministeryalnego. Dziś już główny organ młodoturków „Szurai Ummet" pisze p. t. „Wielki Wezyr w starym stylu" poważne *memento* pod adresem Anglii, którą wprost oskarża, że za kulisami kieruje polityką Turcyi i chce ją wygrywać we własnym interesie. Angielska polityka — może bezwiednie — popada w błędy, którym dawniej ulegała polityka niemiecka: prowadzi to do wyłączności, których Turcya konstytucyjna nie uzna. Dziennik młodoturecki zapowiada przeto, że parlament turecki prowadzić będzie samodzielną politykę, że nie pójdzie na pasku Anglii i gotów urządzić jakąś polityczną *extra-tourę*...

Widzimy, jak szybko zoryentowano się w sytuacyi i jak na powierzchnię wydobywają się nowe czynniki polityczne, o których przedtem nikomu się nie śniło: prasa turecka, opinia publiczna i parlament.

W tym samym stopniu traci na znaczeniu polityka intryg ambasadorskich

w Yildiz-Kiosku i zabiegów dyplomatycznych u W. Porty.

Ale nie koniec na tem.

Parlament osmański w Konstantynopolu nie jest parlamentem tureckim. Zasiadają w nim reprezentanci wielonarodowego państwa osmańskiego z Europy, Azyi i Afryki. Od gór albańskich po zatokę perską i od Trebizondy po Azolię wysłały ludy rozmaitych narodowości, języków, wyznań i obyczajów swoich reprezentantów. Mośli-my i arabowie, kurdy i czerkiesi, ormianie, grecy i żydzi, tworzą istną „arabeskę" konglomerat różnych wiar i kultur—parlament osmański. Stanie on niebawem wobec tych samych problemów i zadań, które narzuciły się państwom zachodnio-europejskim, będzie miał swoje kwestye społeczne i wyznaniowe, a w krótkim czasie stanie przed wielką sprawą narodowościową.

W samej stolicy na 10 mandatów połowa przypadła innym nie tureckim narodom. Wybrano 2 greków, dwu adwokatów Constantinidesa i Cosmidi Effendiego, dwu ormian adwokatów Kirko-Zohiab-Effendi i Bedros Halendżian-Effendi i jednego żyda spaniola adwokata Faraggi Effendiego.

Ogółem znane są dotychczas wyniki z 202 okręgów.

Z tego przypada na mahometan 161, ale na turków tylko 106, na arabów 28, na kurdów 3, na albańczyków-mahometan 24, chrześcijan wybrano 41 (w tem: greków 23, ormian 9, bułgarów 4, serbów 3, rumunów 1) trzech żydów, 1 druzyjczyk i 1 maronita.

Przybędzie jeszcze 15 arabów i nieco kurdów.

Arabowie stoją na podstawie własnego narodowego programu, wiele nie łączy się z turkami i żądają zmiany nazwy państwa osmańskiego na „Cesarstwo Wschodu".

Najbliższe rozprawy parlamentarne wydobędą na jaw głębokie różnice polityczne i narodowe. Państwo o tak mieszanej ludności nie może prowadzić polityki nacyonalistycznej szczepu panującego i musi poczynić koncesye na rzecz innych narodów.

Otwarcie parlamentu w Konstantynopolu wywołało głębokie wrażenie w tych państwach Wschodu, które nie posiadają jeszcze ustroju konstytucyjnego i zarządzane są przez prokonsulów angielskich w Indyach i w Egipcie.

Najgłośniejsze echem odbiły się wypadki tureckie w Egipcie. Tam na czele ruchu stanęła rada prawodawcza, która jednogłośnie uchwaliła wezwać Khedywa do reform konstytucyjnych. Premier egipski Butros-basza-ghali oświadczył natychmiast, że odtąd cały gabinet Khedywa będzie brał udział stale w posiedzeniach rady prawodawczej, lecz nie uspokoił tym przyrzeczeniem wcale ruchu. W Kairze i wielkich miastach Egiptu wszczął się ruch za udzieleniem pełni praw konstytucyjnych.

I nie można wątpić, że po zwycięstwie rewolucyi tureckiej i złamaniu despoty w Konstantynopolu w starym kraju odwiecznej kultury budzą się pragnienia wolności.

Parlament osmański jest hasłem do gruntownego przeobrażania się Wschodu, który prędzej lub później, a w każdym razie prędzej niż przypuszczają w Londynie, obudzi się do życia samodzielnego.

W. L.

Na ofiary „sprawiedliwości" niemieckiej.

—:—:—

«Dziennik Cieszyński» ogłasza następującą odezwę:

«Jak z pism wiadomo, niema dnia prawie, żeby w c. k. sądzie w Cieszynie nie zasądzono jakiego polaka za rzekome jakieś przewinienia: raz za opór policyantowi, drugi raz za opór niby stawiany żandarmowi, to znowu za «pobicie» niemca i Bóg wie już, za co innego i to w czasie, gdy mimo wszystkich gwałtów i prowokacyi wszechniemieckich w Cieszynie i na całym Śląsku ani jeden jeszcze niemiec nie został skazany, gdy nawet głośny zabójca chłopa z Jaworzynki, arcyksiążęcy gajowy Leimsner, został uwolniony od wszelkiej winy i kary, gdyż zabił tylko chłopa polskiego. Kary te, areszty i grzywny pieniężne dotykają ludzi młodych, niezamożnych, terminatorów, czeladników i robotników, ludzi, dla których włóczenie się po sądach jest wielką stratą, co dopiero zaś mówić, gdy ubogiego chłopa takiego dotknie jeszcze grzywna lub kilkudniowy areszt, pozbawiający go zarobku na szereg dni, nie licząc już kosztów, które połączone są z rozprawami karnemi.

«Obowiązkiem jest zatem społeczeństwa polskiego pamiętać o tych ofiarach «sprawiedliwości niemieckiej» i ulżyć im ciężką dolę, choćby przez wynagrodzenie im tych strat materyalnych, jakie omawiane wyroki w dalszej swej konsekwencyi dla biednych tych chłopów pociągają. Dlatego zwracamy się do ludzi dobrej woli w obecnym czasie przedświątecznym z apelem, aby w chwili, gdy myślą o radosnych niespodziankach dla siebie i swoich, wspomnieli także o tych, którzy także należą do swoich. Niech każdy z nas złoży na cel wspomożenia materyalnego ofiar tych jakiś datek mniejszy lub większy i prześle go do redakcyi pisma naszego. My spis tych datków ogłosimy, zastosowując się do woli ofiarodawców co do ogłoszenia ich nazwisk lub nie. Sądzimy jednak, że nie braknie tu nikogo, że każdy ze wsi czy z miasta, złoży swój grosz. W razie, gdyby — co daj Boże — pieniędzy tych zebrało się ponad chwilową potrzebę, zostanie z reszty utworzony specyalny fundusz.

«A więc na ofiary «sprawiedliwości» niemieckiej składajmy grosz!»

Projekt szkoły elementarnej.

Na naradzie u ministra oświaty przystąpiono do rozpatrzenia nowej ustawy o szkołach elementarnych. Treść jej podajemy poniżej:

Prawo zakładania i utrzymywania szkół elementarnych przysługuje zarówno władzom rządowym, jako też ziemstwom, stowarzyszeniom gminnym i towarzystwom handlowo-przemysłowym, fabrykom, zakładom przemysłowym i osobom prywatnym.

Wszystkie szkoły elementarne podlegają ministerstwu oświaty. O otwarciu szkół elementarnych przez osoby lub stowarzyszenia, którym to prawo przysługuje, należy zawiadomić w ciągu tygodnia powiatową lub miejską radę szkolną. Otwarcie innych szkół następuje nie później, niż po otrzymaniu w każdym pojedynczym wypadku specyalnego pozwolenia.

Przy cerkwiach staroobrzędowców, świątyniach inowierczych i przy meczetach mogą być otwierane szkoły elementarne dla dzieci odnośnego wyznania tylko za uprzedniem pozwoleniem. Za niezastosowanie się do tych przepisów przy otwieraniu szkoły grozi kara pieniężna w kwocie 500 rb., przyczem szkoła zostaje zamknięta. Kara pieniężna powinna być przelana do emerytalnej kasy nauczycieli.

Szkoły elementarne dzielą się na szkoły jednoklasowe z trzech lub czteroletnim kursem i na szkoły dwuklasowe z pięcio lub sześcioletnim kursem.

Program szkół elementarnych obejmuje następujące przedmioty: religia, język rosyjski, arytmetyka, geometrya praktyczna łącznie z kreśleniem, geografia, historya Rosyi, ogólne wiadomości z dziedziny przyrody, kaligrafia, i ile możności także śpiew i rysunki. Dla dzieci wyznania prawosławnego oprócz tego obowiązuje nauka czytania cierkiewno-słowiańskiego.

W miejscowościach zamieszkałych przez ludność inorodczą do programu wolno włączyć naukę języka miejscowego.

W miejscowościach z przeważającą ludnością prawosławną religia wykładana będzie dzieciom wyznania prawosławnego, a w innych miejscowościach dzieciom prawosławnym oraz dzieciom wyznania, do którego należy większość ludności. W miejscowościach z przeważającą ludnością prawosławną religia może być wykładana również i dzieciom innego wyznania, o ile uzyska na ten cel fundusze i po otrzymaniu odnośnego pozwolenia.

W miejscowościach, w których dzieci nie mówią po rosyjsku, dozwala się naukę prowadzić w języku ojczystym w pierwszym roku i w nadzwyczajnych razach w drugim roku nauki.

Religia i język miejscowy wykładany będzie również w języku ojczystym.

W miastach nauka w szkołach powinna odbywać co najmniej w ciągu stu dni; a po wsiach co najmniej w przeciągu 160 dni; nauka trwać powinna najmniej 4 godziny dziennie.

Do szkół elementarnych przyjmowane są dzieci wszystkich wyznań w wieku od lat sześciu.

Nauka w szkołach elementarnych, wchodzących w skład sieci szkolnej, odbywa się bezpłatnie.

Podwyższenie kontyngensu rekruta w Austryi.

—o—

Z Pragi telegrafują do «Czasu»: «Narodni Listy» donoszą, że głównym motywem, dla którego ma się utworzyć koalicyjny rząd parlamentarny, jest dążenie Korony do uzyskania podwyższonego kontyngensu rekruta i to na lat 10. Idzie o to, żeby, jak w swoim czasie w r. 1890 udało się hr. Taaffemu, i obecnie uzyskać uchwałę, obowiązującą na lat 10. Do takiej uchwały jednak, która stanowi zmianę konstytucyi, potrzeba większości $^2/_3$ głosów.

Nieporozumienie pomiędzy Serbią a Czarnogórą.

Lublański «Slovenec» podaje następujący telegram z Cetynii.

«Wieści o możliwym powrocie do władzy w Serbii Pasicza wzbudzają wielką niechęć w Czarnogórze. Uważają tu Pasicza powszechnie za pozostającego w związku z zamiarem usunięcia księcia Nikoły, a osadzenia Karadziordziewiczów na tronie czarnogórskim. W Cetynii panuje przekonanie, że Pasicz był inicyatorem sprawy z bombami i zamachu na księcia. Zwracają też w Cetynii uwagę na to, że zagrzebski «Pokret», gazeta pozostająca w ścisłych stosunkach z Pasiczem, wszczęła znowu kampanię przeciw księciu, i pisze, że książę czarnogórski dlatego tylko zachęca króla Piotra do wojny z Austryą, bo wie, że Karadziordziewicze przegraliby tę wojnę, a wtenczas on mógłby zostać królem serbskim. Dotknęło też bardzo niemile Czarnogórę, że w Belgradzie przyjmowano tak wspaniale generała rosyjskiego Lipowca, który jest czarnogórcem, a osobistym wrogiem księcia Nikoły. Pewien dziennik dalmacki, którego redaktor jest w osobistej przyjaźni z księciem, pisze, że Czarnogóra dobrze się namyśli, nim miałaby dla Pasicza i jego tendencyi iść w ogień, a dla południowych słowian będzie wogóle najlepiej, żeby się porozumieli z Austryą.

Jeżeli artykuł ten był inspirowany z Cetynii, wynikałoby z tego, że w najbliższem otoczeniu księcia jest partya, któraby rada spróbować, czyby się nie dało skorzystać przez opuszczenie Serbii i porozumienie się z Austryą na własną rękę, nie oglądając się na Belgrad. Zręczność austryackiej dyplomacyi ma pole do popisu. Niestety, o zręczności w tych czasach barona Aerenthala lepiej... nic nie mówić.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dnia 7 b. m. w Petersburgu poseł Milnkow, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wypowiedział odczyt o działalności III Dumy Państwowej.

W pierwszej części odczytu prelegent zobrazował skład stronnictw w Dumie oraz działalność jej w sprawach agrarnej i prawodawstwa robotniczego. Z pewnym naciskiem mówił o utworzeniu się w Izbie większości, która się stała najzupełniej powolnem narzędziem w rękach rządu.

Druga zaś część była poświęcona określeniu praw, przysługujących Dumie w sprawie budżetu państwowego, oraz czuwania nad skarbem publicznym. W tej dziedzinie, oczywiście, i zrobiono i osiągnięto niezmiernie mało.

⊙ Na naradzie, odbytej pod przewodnictwem prezesa ministrów Stołypina, inż. Podruckij, naczelnik budującej się kolei amurskiej, który przejechał całą tę linię konno, zdawał sprawozdanie z planów oraz kosztów na pierwsze roboty przedwstępne.

Koszty te mają wynosić 6 mil. rubli, czyli mniej więcej po 3 tysiące rubli na wiorstę.

⊙ Z powodu opracowywania projektu prasowego przez ministerstwo, drukarze stołeczni wystąpili ze specyalnym memoryałem, celem ochrony interesów zawodowych tego przemysłu. Memoryał ten zostanie rozesłany członkom Dumy i Rady Państwa.

⊙ W «Gołosie Moskwy», będącym, jak wiadomo, organem p. Guczkowa, czytamy, co następuje:

«Jak słyszeliśmy, rządowy projekt prawa o maryawitach, opracowywany przez ministerstwo spraw wewnętrznych już od dłuższego czasu, uznany został obecnie za niedawalający. Do projektu tego wnoszone są obecnie zasadnicze uzupełnienia i poprawki. Opracowywanie projektu ustawodawczego dokonywane jest pod bezpośrednim kierownictwem dyrektora departamentu wyznań obcych, Charuzina».

⊙ Dzienniki dowiadują się, że gubernatorowie otrzymali z Petersburga okólnik, polecający im niezwłocznie ściągnąć wszelkie zaległości podatkowe.

⊙ «Birż. Wied.» donoszą, że członkowie Dumy państwowej i Rady państwa, należący do frakcyi prawicy, postanowili wystosować do współpracownika «Now. Wr.», Mienszikowa, adres dziękczynny za «śmiałe występowanie w obronie nacyonalizmu i zasad prawdziwie rosyjskich». Dotychczas zebrano 35 podpisów.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

W jednym z ostatnich numerów tygodnika „Moskiewskij Jeżeniedielnik" pisał prof. Eug. Trubeckoj w te słowa o projekcie reformy administracyi miejscowej:

«Główny punkt ciężkości całego projektu leży nie w «zjednoczeniu władzy», ale w jej rozwydrzeniu, w uwolnieniu jej z pod jakiejkolwiek kontroli. Zjednoczenie władzy, jak to już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazywać, w każdym kraju cywilizowanym jest rzeczą dobrą; kiedy jednak, jak u nas w Rosyi, skierowane jest ono przeciwko narodowi, przeciwko opinii publicznej i kontroli z jej strony, i nie jest hamowane przez niezależne sądy, wówczas staje się bezwzględnem złem. Weźmy choćby zaprojektowane przez ministerstwo zjednoczenie policyi pod władzą gubernatora. Czyż można mieć wątpliwości co do tego, czy jest to dobrem, kiedy policya istotnie służy celom bezpieczeństwa publicznego; i z drugiej strony, czyż nie jest rzeczą oczywistą, że staje się ono największą groźbą dla tegoż bezpieczeństwa, kiedy policya staje się, jak u nas, wyłącznie orędziem walki politycznej w rękach niekontrolowanej i wszechmocnej administracyi? Jak wiemy z niedawnej przeszłości, bywały wypadki, że jedna policya ujawniała czyny ekspropryatorskie innej, że jedna policya wykrywała oszustwo lub prowokacyę ze strony innej policyi. Jakże zatem drżeć będzie musiał obywatel rosyjski, kiedy wszystkie policye połączą się przeciwko niemu razem i w jednem ręku?! A cóż p. P. Stołypin nazywa «silną i opierającą się na podstawach prawnych administracyą?» Przyznaję się, że od tych «podstaw prawnych» włosy powstają na głowie! Będzie to bowiem niewidziana, niesłychana dotychczas nawet w Rosyi anarchia mundurowa.

«Dla zachowania pozorów projekt ministeryalny zezwala na udział «żywiołów społecznych» w radzie gubernialnej przy gubernatorze. Cóż jednak może znaczyć obecność w tem zgromadzeniu gubernialnego marszałka szlachty i pięciu przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego, kiedy większość urzędnicza będzie w nim w każdym razie zapewnioną dla gubernatora?».

Artykułu, z którego wyjątek cytujemy, nie mogła oczywiście pozostawić bez odpowiedzi „Rossija". Odpowiedź swoją rozpoczyna organ półurzędowy od wymyślań pod adresem „wodza odrodzeniowców", któremu nie pozostaje nic innego, jak „wleźć na latarnię" i stamtąd wygłosić coś takiego, co słyszało się dawniej z ust Zurabowa, Jakobsona i innych. Poza wymyślaniem znajdujemy w tym artykule takie argumenty:

«Rządowe projekty zdążają do zjednoczenia władzy. Co za nieszczęście, wykrzykuje wojowniczy odrodzeniowiec, zakrywając tragicznie twarz rękami. Innemi słowy, zjednoczona administracya—to satrapia, a rozdzielona administracya—to marzenie postępowca. Niedyskretne zapytanie: czy nie dlatego zachodzi ten cud, że powstaje nadzieja, iż w rozterkach między ministerstwami znajdą się szpary, w które można będzie wcisnąć się ze swemi pretensyami i pragnieniami?»

«Rządowe projekty zdążają do demoralizacyi władzy. Jakie nieszczęście! — zakrzyknie znowu wojowniczy odrodzeniowiec».

Tu przytacza „Rossija" cytowane wyżej zdanie Trubeckoja o policyi.

«Cóż to znaczy? W chwili obecnej, kiedy policya nie jest zjednoczona, jest ona narzędziem politycznej walki i t. d.; zjednoczenie policyi jest niewątpliwem dobrem, ale kiedy policya zostanie zjednoczoną, będzie ona «ogromną groźbą dla bezpieczeństwa publicznego. Gdzież tu zdrowy sens?».

Jednem słowem wszystkie „rzeczowe" polemiki organu półurzędowego sprowadzają się zawsze do jednego: wszyscy są durnie. Siebie samą ośmiesza „Rossija", traktując w ten sposób poważnego myśliciela, jakim jest ks. Trubeckoj.

„Sowremiennoje Słowo" omawia sprawę kontroli i uzdrowienia administracyi.

«Wiwisekcya, dokonana skalpelem rewizyi senatorskich, wywołała silne wrażenie na przedstawicieli wszystkich frakcyi. Ta rewizya moskiewska, to śledztwo turkiestańskie, ta cała lista innych obwodów i guberni, które znalazły się w liczbie podejrzanych, wszystko to zmusza do odrzucania myśli o pomyślności powszechnej i skłania do refleksyi nad sposobami uzdrowienia ciała administracyjnego.

«Niezależnie od wytkniętego planu prac w Dumie prawie wszystkie frakcye uznają za niezbędne poruszyć sprawę sądu dla administracyi. Być może, iż stary projekt rządowy, dawno już opracowany przez kancelaryę, będzie wniesiony na porządek dzienny i Duma zajmie się jego analizą».

Stary projekt nie osiąga jednak celu. Żadne dochodzenie sądowe nie może być rozpoczęte bez zezwolenia władz centralnych. Tymczasem chodzi tu właśnie o starszych urzędników.

«Cóż bowiem wykryły rewizye senatorskie? Po pierwsze, że drobni urzędnicy zawsze bez wielkiej trudności oddawani są pod sąd: powtóre, że kwestya odpowiedzialności sądowej stosowana jest obecnie względem wyższych urzędników i po trzecie, iż oddanie pod sąd takich urzędników z mocy nadzwyczajnych pełnomocnictw senatora nikogo więcej nie naraża, a przedewszystkiem nie podkopuje «fundamentów państwa».

«Rewizye senatorskie stanowią rodzaj próby w zakresie udoskonalenia prawodawstwa administracyjnego. Prawa, z których korzystają senatorowie w wyjątkowych wypadkach rewizyi, mogą być łatwo przekazane specyalnej organizacyi w charakterze instytucyi stałej. Niech to będzie nawet prokuratorya, tylko nie dzisiejsza prokuratorya, lecz prokuratorya czystej wody, niezależna, niezbyt skomplikowana, mająca znaczenie organu samodzielnego w ogólnym zespole instytucyi państwowych.

«Nie należy zapominać, że państwa, mające prawidłową organizacyę, na równi z ustanowieniem odpowiedzialności swych urzędników, posiadają jeszcze jedną korektywę działalności rządowej, a mianowicie dają prawo każdemu obywatelowi do zaskarżenia każdego aktu władzy rządowej, choćby bez oddania urzędników pod sąd. Tą drogą może być sprawdzana legalność każdego rozporządzenia. I tylko wtedy będzie ustanowiona odpowiedzialność administracyi, kiedy ludność dojdzie do przeświadczenia, że winna posłuszeństwo nie każdemu rozporządzeniu władzy administracyjnej, lecz tylko legalnemu bezspornemu. Z tego punktu widzenia dawny projekt nie może służyć za punkt wyjścia dla rozważań Dumy w sprawie ustanowienia odpowiedzialności urzędników państwowych».

Długi, bo aż dwudziestoletni termin wprowadzania powszechnej nauki elementarnej, projektowany przez von Anrepa wywołuje takie uwagi „Rieczi".

«Oszczędność autora projektu dochodzi do tego, że nawet w r. 1928 oblicza wydatek na rzecz nauczania początkowego 46,738.000 rb., kiedy np. Francya już w r. 1905 wydawała na ten cel 66 milionów rb. dla ludności 3 razy mniejszej, a w r. 1928-ym—5 razy mniejszej.

«Ogólną sumę wszystkich wydatków w ciągu 20-letniego okresu p. von Anrep oblicza na 1,361 mil.; z tego 1,084 mil. przypada na budynki, a 277 mil. na nauczanie i inne wydatki. I to na lat 20 i wobec 150 mil. ludności, gdy Stany Zjednoczone z ludnością 82.6 mil. w jednym tylko roku 1904/5 wydały 583 miliony».

Oszczędność von Anrepa jest nawet większą od oszczędności rządu. Projekt rządowy przewiduje termin wprowadzenia nauczania powszechnego dwa razy mniejszy, t. zn. 10 lat, a udziela na to kredytu $2^1/_2$ razy większego.

Zdaniem „Świetu" kampania przeciwko czarnej secinie nie ma wielkiego znaczenia.

«Napadając na monarchistów, pióra półurzędowe działały nie na kierunek rządu, lecz na swoje ryzyko.

«Przypuszczenia nasze—pisze «Świet»—sprawdzają się i stopniowo stają się faktami. Podczas największej walki, jeden z głównych przywódców ruchu patryotycznego, protojerej Wostorgow miał szczęście być przyjętym przez Najjaśniejszego Pana.

«O łaskawem przyjęciu tem duchowny Wostorgow zakomunikował dn. 27 listopada na zebraniu monarchistów.

«Protojerej Wostorgow zakomunikował, że Najjaśniejszy Pan łaskawie odnosi się do wszystkich ludzi rosyjskich, którzy usilnie walczą za prawa Samowładcy Wszechrosyjskiego, za wiarę prawosławną i narodowość rosyjską».

„Nowoje Wremia" przeprowadza analogię pomiędzy rosyjską i turecką rewolucyą i pisze:

«Można wyobrazić sobie to uczucie głębokiej zazdrości, jakie żywią nasi konstytucyonaliści, patrząc na przewrót w Turcyi. W szczególności zazdrość wywołuje prawdopodobnie otwarcie parlamentu. Zupełny porządek w przebiegu przewrotu, jego bezkrwawość, brak zamieszek i błota i taka potęga samego przewrotu, przed którą wszyscy schylili głowy, wszyscy cofnęli się. Nie płonęły wsie i nie funkcyonowały ekspedycye karne, nie odbywały się hałaśliwe mityngi, nikt nie wygrażał pięściami i pop nie prowadził stu tysięcznego tłumu do pałacu. Wszystko zostało dokonane drogą prostą i naturalną».

Przyczynę tej różnicy organ Suworina widzi w szkodliwej działalności literatury rosyjskiej i pisze:

«Nasza konstytucya była przygotowana przez literaturę i należy zaznaczyć, że była przez nią zepsuta już w samym zaczątku. Sto lat prasa rosyjska z małymi wyjątkami oduczała swego czytelnika od wszelkiej idei państwowej...»

Następnie „Nowoje Wremia", chcąc wykazać, że te argumenty są słuszne, przypomina, że literatura ta nie dała ani jednego typu bohaterskiego generała, ani uczciwego urzędnika, ani mądrego męża stanu, a dawała tylko typy ujemne. Literatura rosyjska, zdaniem „Now. Wrem.", miała tylko dążności burzycielskie, nie dając nic wzamian. Dlaczego jednak literatura taka wybujała na gruncie rosyjskim, to „Now. Wrem." pomija milczeniem.

„Rusk. Słowo" wykazuje, że moralne i polityczne interesy Rosyi wymagają bezwarunkowo, by postarała się zająć miejsce Austryi w handlu na półwyspie bałkańskim i pisze:

«Cel ten możemy osiągnąć takimi samymi środkami, jakie stosowała Austrya. Chwila jest wyjątkowo sprzyjająca. Nie jesteśmy zmuszeni szukać szczęścia na wrogim rynku. Rynek sam dla nas się otwiera i przytem rynek pobratymczych narodów słowiańskich. Proszą nas o towary nietylko słowianie, lecz i turcy. Nas oczekują na półwyspie bałkańskim. Jeśli nie skorzystamy z tej sposobności, to ośmieszymy się przed całym światem.

Kwestya azyatycka.

W przedmowie do pracy komendanta Laceste'a «Autour de l'Afghanistan» p. J. Leygues porusza kwestyę azyatycką. Przedstawiwszy sytuacyę strategiczną i polityczną dwóch wielkich potęg wschodnich—Anglii i Rosyi i zaznaczywszy, jak wojna rosyjsko-japońska przedewszystkiem, a następnie sojusz anglo-rosyjski zmieniły odwieczny antagonizm na stosunek pokojowy; autor przedmowy kończy słowami:

«Jedno zawsze pytanie powstaje, gdy się mówi o Indyach. W jaki sposób kilka tysięcy urzędników i 50 do 60,000 wojsk angielskich, z pomocą 150,000 wojska krajowego, może rządzić i utrzymywać w karbach państwo, liczące 300 milionów mieszkańców? Odpowiedzi na to pytanie udzielają nam sami anglicy. Profesor Lesley tłomaczy, że Anglia zajęła Indye nie przez zdobycie ich, a dzięki rewolucyi wewnętrznej, którą wywołała i pokierowała ona, a która została dokonaną przez samych hindusów.

«Wyższość Anglii i jej geniusz organizacyjny, aczkolwiek potężny, nie pozwoliłyby jej na zdobycie li tylko przy pomocy siły wojennej lądu indyjskiego z jego 250 milionami mieszkańców, gdyby w kraju tym znajdowały się istotne narody. Faktem jest, że hindusi nie żywili nigdy nienawiści względem cudzoziemców, ponieważ nie było hindusów, a więc w ścisłem tego słowa znaczeniu nie było i cudzoziemców». John Strachey dodaje do tego: «Nie zburzyliśmy żadnego rządu narodowego, nie obraziliśmy niczyjego uczucia narodowego, nie ubliżyliśmy dumie narodowej, ponieważ narodowości hinduskie nie istniały».

Słowa te, kończy p. Leygues, tłomaczą przeszłość i posłużą do wytłomaczenia przyszłości»

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **W Szarogrodzie**, gub. podolskiej, w dn. 7 grudnia odbyło się walne zgromadzenie członków towarzystwa spożywczego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu, p. P. Janickiego, obrano na przewodniczącego dr. J. Wyleżyńskiego i na sekretarza p. K. Zamłyńskiego, poczem członek zarządu, p. G. Korwin-Pawłowski, złożył krótkie sprawozdanie z 3-ch miesięcy działalności stowarzyszenia, z którego okazało się, iż stowarzyszenie liczy 111 członków, rozwija się pomyślnie; sprzedaż, pomimo ograniczonego i terminowego kredytu członkom, progresuje i za 3 miesiące wynosi 6,100 rb., dając członkom towary wyborowe i po znacznie niższej cenie, niż płacono poprzednio; brak jednak kapitału zmusza stowarzyszenie do zaciągania pożyczek u członków, lub za ich poręczeniem w banku, i nie pozwala postawić magazynu odrazu na tej stopie, by zaspakajał wszystkie potrzeby swych członków. Zebranie po dyskusyi jednogłośnie wyraziło zarządowi *votum* zaufania. Kwestyę udziału stowarzyszenia w T-wie stowarzyszeń spożywczych podolskiej gub. zdecydowano większością wszystkich przeciw jednemu.

Na kandydatów do zarządu obrano: d-ra A. Wyleżyńską, B. Wyszomirskiego, F. Straszyńskiego i A. Łaszkiewicza; do komisyi rewizyjnej: K. Zamłyńskiego, A. Żebrowskiego i P. Łowickiego; do komitetu nadzorczego: M. Dłuską, J. Olszewską, E. Miedzianowskiego, A. Buchowieckiego, ks. L. Dobrowolskiego, Z. Wasilkowskiego, d-ra Wyleżyńskiego, P. Tiutiunnika, D. Hołodniuka, A. Pacewicza, D. Sokołowskiego i A. Hallera.

— **Winnica**. W nocy z dn. 7 na 8 grudnia policya okrążyła na Starem Mieście dom, w którym spodziewała się zastać zebranie «nielegalne». Zebrani jednak zapowiedzieli, że się nie poddadzą i energicznie odstrzeliwali się z brauningów. Policya i oddział wojska bali się narażać swych ludzi i zatelegrafowali do gubernatora o pozwolenie na podpalenie domu. Zanim (w ciągu 12 godzin) nadeszło z Kijowa pozwolenie, rewolucyoniści — albo t. zw. anarchiści — zdołali poniszczyć rozmaite dowody rzeczowe i papiery, a nawet, jak policya przypuszcza, dali możność kilku ze swoich zbiedz, korzystając, że łańcuch wartowników był niedość umiejętnie zarządzony. Kilka razy obleżeni brali się na dowcipy i puszczali na policyę rozmaite «bomby», np. pudełka, butelki i tem wywoływali popłoch, ostatecznie jednak, gdy chatę podpalono, zanucili ostatni raz pieśń rewolucyjną i zakończyli życie samobójstwem. Policya jako plon dostała 3 trupy obroń-

Wydawnictwa gwiazdkowe

—)oo(—

Tegoroczne wydawnictwa dla dzieci „na gwiazdkę" przedstawiają się wcale dodatnio pod względem treści i nader bogato, co do ilości puszczanych w świat książeczek.

W dziale historycznym mamy do zanotowania: *Walerego Przyborowskiego* „Reduta na Woli", „Młodzi gwardziści" i „Pod Stoczkiem", *Jerzego Orwicza* „Wódz narodu" (wysnuta z czasów młodości Tadeusza Kościuszki i oparta na studyum prof. Korzona), *Anny Zielińskiej* „Syn Ukrainy", *Heleny Ceysingerówny* „Jan Lipnicki", *Z. Morawskiej* „Opowiadania z dziejów ojczystych dla domu i szkoły" (zwięzły zarys dziejów polskich), *Anny Grudzińskiej* „Tymko Orlik"...

W dziale pedagogicznym przynoszą nam wydawnictwa gwiazdkowe — *E. Jacka Londona* „Przygody psa w Klondycke", są to nadzwyczaj pięknie i z niesłychaną szczegółowością przeprowadzone studya nad naturą psa domowego, które pod wpływem zdarzeń przeistacza się znów w piękne, wolne zwierzę, niesłychanie silne, dumne i świadome swej siły. *Karola Ewalda* „Ciche Jezioro" — barwny i nadzwyczaj zajmujący opis dna stawu, robiący wrażenie zręcznie powiązanych powiastek. *Tegoż autora* „Nasze opowiadania" — fantastyczne (nie dla małych dzieci) opowieści z życia drobnych stworzeń, jak pająki, żaby, chrabąszcze. *E. Desbeau* „O czem się Janek dowiedział". Książeczka uwieńczona przez Akademię francuską, a zawierająca szereg pogadanek o morzu, jego historyi i jego mieszkańcach. *Jarosław Mikulasz* (z czeskiego) „Królewianka" — zajmująca opowieść z życia pszczół. *A. W. Gould* (z angielskiego) „Dzieci matki przyrody", o której w przedmowie W. Jeżerski pisze, że można ją nazwać — „przystępnym wykładem etologii t. j. dzieła o biologii, traktującego o obyczajach organizmów". Pożywienie roślin i zwierząt, walka jednych organizmów z drugimi współzawodniczącymi oraz pokonywanie nieprzyjaznych warunków przyrody martwej układają się na treść tego dziełka, któremu autor, przeznaczając je dla dziatwy i młodzieży, nadał postać pełną dziecięcej, naiwnej prostoty, wdzięku i powabu. Książka zawiera 200 rycin. *Arabella B. Beckley* „Życie w lesie i w polu" — szereg opisów, zachęcających młodzież do samodzielnych obserwacyi. *Marya Weryho* „W zimie" — opowiadania z życia zwierząt na tle zimowego krajobrazu. *Teodor Volbehr* „Król Bob" — fantastyczna opowieść o rządach szlachetnego króla-słonia w puszczach afrykańskich. Treść i ilustracye tej książki, artystyczne pod względem wyszukanym, składają się na całość wytworną i pociągającą. *M. Glatyówna* „Krótkie opowiadania z życia zwierząt" (dla dzieci).

Z powieści należy zanotować wydawnictwo Gebethnera i Wolfa powieści podróżniczych *Juliusza Verne* w pięciu tomach. Tegoż autora w innem wydaniu aktualna dziś powieść „Król przestrzeni".

A następnie:

Zofii Kowerskiej „Dzielny chłopiec" — Józik Kilowski, który twardą pracą dobija się stanowiska i uznania.

M. *Bujno* „Pałac z piasku" — opowieść o Halce, która wytrzymałą swą ciężką pracą ratuje całą rodzinę od ruiny.

Władysław Bełza „Ołowiany żołnierz i inne powiastki dla młodego wieku".

„Mały bohater" powiastka przerobiona z angielskiego — wzruszająca, z talentem napisana książeczka o życiu dzielnego chłopczyka, który przez miłość dla chorej swej matki postanowił być bohaterem.

Z bajek dla dziatwy wyróżnić i polecić możemy, ozdobione artystycznymi rysunkami Nawroczyńskiego „Bajki Or-Ota", bajeczka *Or-Ota* „Bal i koncert u Sikorki" i zwłaszcza *L. Rygiera* „Zosia na królewskim dworze", gdzie Zosia śni, że zabłądziła w lesie, dostała się między krasnoludków i podejmowana była przez ich króla, ale zetknąwszy się z nędzą, zawstydziła się bogactw i przepychu, wśród których żyła, i tęsknić zaczęła do swej skromnej chatki.

Wśród wydawnictw dla małych dzieci dodatnio wyróżnia się „Nauka o rzeczach w kolorowych obrazach", wydana przez lwowską księgarnię Altenberga, opracowana przez nauczycieli *K. Królińskiego* i *J. Labczyńskiego*. Książka ta, starannie wydana, rozmiarów *in quarto*, posiada 20 tablic kolorowych, przedstawiających to, „Co wykonała ręka ludzka", zaczynając od najbliższych dziecku, t. j. zabawek, kończąc na najnowszych wynalazkach. Jest to część pierwsza wydawnictwa, które w swej części drugiej ma zawierać „Świat zwierzęcy i roślinny", zaś w trzeciej — „Krajobrazy". „Książka niniejsza", piszą autorzy w przedmowie, „nie zalicza się do zabawek dziecinnych i nie powinno się jej oddawać zaraz po zakupieniu dziecku na własność. Książka ma swój cel pedagogiczny i celowo, podług pewnego planu, użytą być powinna. Przedewszystkiem ma ona ułatwić wychowawcy pracę koło rozwoju umysłowego wychowanka, a w szczególności pracę w kierunku spostrzegania. Do każdego obrazka dodane są na osobnych stronach pytania naprowadzające, na które wychowanek sam odpowiedzieć powinien". Tablice kolorowane nie zawierają artystycznych obrazków, prócz obrazka na okładce, lecz wyraźne wizerunki przedmiotów. Szkoda tylko, że przy widocznem staraniu o nadanie książce charakteru swojskiego, wydawca posiłkował się jednak niektóremi obcemi kliszami (prawdopodobnie rosyjskiemi), co uwydatniło się najbardziej w wizerunku chaty włościańskiej z berwion, zaprzęgu z „dugą" i t. d.

Nakoniec wspomnieć należy o zbiorku muzycznym — *Warnkówny* i *Jahołkowskiej*: „W ogródku dziecięcym" (zbiór zabaw, marszów i piosenek na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu w układzie W. Zapolskiej). Opracowanie harmoniczne tych piosenek, opartych przeważnie na motywach ludowych, jest bardzo proste. Ograniczono się tutaj do użycia środków jak najmniej wyszukanych i jaknajprzystępniejszych dla dzieci. Najtrudniejszem jest, za pomocą środków bardzo skromnych, napisać akompaniament o wartości pierwszorzędnej. A jednak byłoby to bardzo pożądanem, bo dzieci słuchając opracowania łatwego i dostępnego dla nich, powinny przyzwyczajać się do muzyki w danym zakresie jaknajlepszej. Nie odmawia się przez to zalet, jakie ma akompaniament w układzie W. Zapolskiej, nie można go tylko uważać za doskonały. Co do tekstu, to przebija w nim kosmopolityczny charakter freblowskiego ogródka; strofki są gładkie, lecz brak im głębszego artystycznego napięcia; brak tu naszych swojskich, a tak poetycznych piosenek, nie znajdziemy tu np. ani jednej kolendy.

. . . .

Z książek dla młodzieży starszej polecić można W. *Sieroszewskiego* „Janglu-tzu" (Zamorski dyabeł)—opis Chin, gdzie młody bohater przechodzi niezwykłe koleje, zostaje wplątany w walkę bokserów, dążących do wyzwolenia kraju z pod wpływów cudzoziemskich. Przesąd tam zbyt jeszcze często pojmowany jest jako podstawa narodowego bytu, a obca gwałtem narzucona kultura przybiera przeważnie formę ucisku. To też powstaje przeciw niej nietylko fanatyczny bonz, zapatrzony w potworne kształty swego bożyszcza, ale i lud cały, który w każdym „zamorskim dyable" widzi zaborcę i wyzyskiwacza i mówi do niego razem z autorem: „Ludzie są stworzeni, aby mieszkać w ojczyźnie. Po coś przyszedł? Uchodź cudzoziemcze! Cierpimy przez was, gdy jesteście źli, i cierpimy podwójnie, gdy jesteście dobrzy... Każdy naród ma swą dolę i swój kraj. Pozwólcie każdemu żyć, cieszyć się i zarządzać po swojemu".

Drugą wybitną nowością są (pisze w „Kur. Warsz. *St. Gacki*) „Pamiętniki Beniowskiego" (wydanie Gebethnera i Wolffa) w opracowaniu p. *Z. Bukowieckiej*. Umiejętnie przystosowana do poziomu umysłowego młodego czytelnika, książka ta daje wierny opis przygód, rozgrywających się w trzech częściach świata, wprowadza go w dziwne koleje życia jednej z najbardziej fantastycznych natur, wydanych przez niespokojne czasy konfederacyi barskiej.

ców: mianowicie 2-ch mężczyzn i 1 kobieta, żydzi (2 osoby są stałymi mieszkańcami Winnicy), i aresztowano gospodarza domu, u którego odnajmowano mieszkanie. *Kr.*

— **Rozbicie się pociągu**. Na dystansie Brodeckie-Berdyczów wązkotorowej kolei żel. rozbił się w dn. 8 b. m. pociąg Nr. 4, składający się z jednego wagonu bagażowego, trzech osobowych i dwóch próżnych. Wypadek miał miejsce na 8-ej wiorście od Berdyczowa. Pociąg zupełnie normalnie wyszedł z Brodecka i zaczął iść z szybkością 20—25 wiorst na godzinę. Na 58-ej wiorście dało się odczuć silne stuknięcie i pociąg stanął. Parowóz zeszedł z szyn, tender, przewróciwszy się, stanął wpoprzek toru, wagon bagażowy rozbił się w drobne kawałki, wagon pocztowy przewrócił się na bok, trzecia klasa się wykoleiła. Na torze pozostały tylko 2 platformy i wagon 2-ej klasy. Nieszczęść z ludźmi nie było, potłuczenia odnieśli maszynista i jego pomocnik, oraz urzędnik pocztowy i pocztylion. Gdy pociąg się wykoleił, jeden z konduktorów poszedł piechotą do Berdyczowa, skąd przybył rotmistrz żandarmeryi dla spisania protokółu. Powodem wykolejenia się było, jak przypuszczają, zbyt wielka szybkość pociągu na zakrętach. («Woł.»).

— **Epidemie**. We wsi Głuchowce, pow. berdyczowskiego, pojawiła się epidemia tyfusu. Przeszło 100 chorych leży po chatach. Władze miejscowe zwróciły się do zarządu ziemskiego o pomoc. Właściciel wsi, p. Adalheim, ofiarował się własnym kosztem utrzymywać felczera i 4 siostry miłosierdzia. We wsi Taszłyku, pow. czerkaskiego, panuje tyfus plamisty, we wsi Słoboda, pow. traszczańskiego — tyfus brzuszny.

— **Trypole**. Dość ożywione miasteczko dotychczas nie posiada stacyi pocztowej. Najbliższa znajduje się o 25 wiorst od Trypola we wsi Hermanówce. Latem można przesyłać pocztę statkami, lecz ten rodzaj komunikacyi nie jest dogodnym. Wobec tego niektórzy zamierzają wszcząć starania o założenie stacyi.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 10-go grudnia.

Na porządku dziennym — oddawna oczekiwana głośna sprawa rewizyi przystani.

Rezultaty rewizyi polegają głównie na wykryciu następujących niedokładności: 1) nie wykonywanie § 9 ustawy o podatkach od ładunków i statków w przystani, 2) niedbałe regestrowanie nadpływających do przystani tratw i statków, 3) niedokładności w odmierzaniu placów, przeznaczonych na składy materyałów, 4) poprawki i wytarte miejsca w księgach przystaniowych. Główna wina za wszystkie te przeoczenia spada na dozór brzegowy. Na zebraniu sprawozdawczem poddano pod obrady punkt pierwszy.

Według § 9 ustawy podatkowej ilość ładunków ma być określana na podstawie kwitów rządowych. Warunek ten, według sprawozdania, nie był spełniany przez dozór brzegowy, który określał ilość ładunków na oko.

P. Burczak w wyjaśnieniach swych wskazał na zasadniczy błąd, popełniony przez komisyę rewizyjną, polegający na tem, że komisya dała przedsiębiorcom broń do ręki przeciwko miastu. Ponieważ podatek od ładunków został skasowany, kwity na nie są wydawane przez wydział komunikacyi tylko dla celów statystycznych i są sporządzane bardzo pobieżnie. Dziś już przedsiębiorcy zaczynają żądać, aby ładunki przyjmowano według kwitów, które bynajmniej nie odpowiadają prawdziwej ilości ładunków, i miasto w ten sposób jest narażone na straty. Jako jedyne wyjście z tej sytuacyi p. Burczak wskazuje faktyczne sprawdzanie ilości ładunków i proponuje rozpoczęcie starań o wydanie odnośnych przepisów.

Szereg mówców tej miary, co p. Szeftel, Orgis von Rutenberg, wskazują na całą jałowość zarzutów komisyi rewizyjnej, która, oskarżając dozór brzegowy, nie poparła zarzutów żadnymi faktami, lecz wypowiedziała szereg podejrzeń. «Taka rewizya — oświadcza p. Rutenberg — to scholastyka»...

Dalsze obrady odłożono do następnego dnia.

KRONIKA.

— **Walne zebranie członków współdzielczo-spożywczego sklepu**. Onegdaj, d. 10 grudnia, w Ogniwie odbyło się przy udziale przeszło 40 osób walne zebranie udziałowców sklepu współdzielczo-spożywczego. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p Mecha, na sekretarza zaproszono p. Majewskiego. Przewodniczący zarządu spółki, p. Bursztyński, zagajając zebranie, zdał sprawozdanie z układów z bankami, przeprowadzonych na mocy uchwały ostatniego walnego zebrania w celu pozyskania kredytu dla sklepu. Z kijowskich banków tylko bank rosyjski dla handlu wewnętrznego ofiarował kredyt do wysokości 5-ciu tysięcy rubli, z tem, że rewersy sklepu będą żyrowane przez udziałowców. Na zapytanie p. A. Bukowińskiego, czy za podpisy mają być odpowiedzialni członkowie spółki, jako prywatne osoby, czy też odpowiadać będzie spółka, p. Bursztyński wyjaśnił, że bank żąda podpisów prywatnych osób. Warunek ten nie podobał się zgromadzeniu i kiedy jeden z zebranych, p. Zakostelski, wystąpił ponownie z propozycyą założenia nowego sklepu za gotówkę, obliczonego na mniejszą skalę, niż sklep, upatrzony przez zarząd, już funkcyonujący, debaty potoczyły się w tym tylko kierunku. P. Zakostelski przedstawił zgromadzonym przybliżony projekt sklepu na 6 tys. rb., odpowiadający ściśle warunkom instytucyi współdzielczych, obracający prawie tylko gotówką, ponieważ z towarów tylko jedna herbata ma być braną na kredyt, z klientów zaś nikt nie będzie korzystał z kredytu.

Zarząd dotychczasowy powiadomił zebranych o swem stałem postanowieniu złożenia mandatów, o ile sklep ma być otwarty z sumą mniejszą, niż 12 tys. rb. Ponieważ na porządku dziennym nie były umieszczone wybory nowego zarządu, uchwalono prosić zarząd obecny o wstrzymanie swej dymisyi do następnego zebrania walnego. Dla opracowania w szczegółach nowego projektu sklepu, znalezienia dlań stosownego lokalu i t. d. wybrano komisyę, składającą się z p. p. Jeziorańskiego, Horodyskiego, Powrozińskiego, Zakostelskiego i H. Żukiewicza, nie udzielając jej pełnomocnictwa do robienia jakichkolwiek wydatków. Oprócz tego uchwalono wydać odezwę do publiczności, nawołującą do popierania spółki i nabywania udziałów. Do komisyi redakcyjnej zaproszono p. p. Mecha, Niedzielskiego i Żukiewicza.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

— **Jubileusz prof. Janowskiego**. Wczoraj o g. 12 w połud. w klinice chorób dziecinnych w szp t. Aleksandrowskim odbył się obchód jubileuszu 25-cioletniej pracy naukowej profesora d ra medycyny Teofila Janowskiego w Kijowie. Po skończeniu uniwersytetu i po napisaniu dysertacyi o zarazkach tyfusowych jubilat zostaje profesorem, następnie pracuje w klinice terapeutycznej szpitala wojskowego w Odesie, w r. 1905 obejmuje katedrę profesorską w Kijowie. W ciągu krótkiego okresu swej pracy na gruncie kijowskim prof. Janowski zdążył zyskać sławę świetnego specyalisty i zacnego człowieka.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności**. Zarząd uprasza najuprzejmiej panie i panów, interesujących się sprawą kiermaszu, zebrać się dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w lokalu biura T-wa (M.-Żytomierska 8), w celu zorganizowania komitetu kiermaszowego i omówienia niektórych ważnych i zasadniczych kwestyi, dotyczących kiermaszu, który ma się odbyć w drugiej połowie lutego.

— **„Lud Boży"**. Wyszedł z druku № 50 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Jak się robi „Lud Boży". 2) Opowiadania z przeszłości. 3) Do moich braci, wiersz. 4) Apostoł trzeźwości. 5) Odkrycia i wynalazki. 6) Kuchnia niemowlęcia. 7) Trzeźwość. 8) Błędy językowe. 9) Wiadomości polityczne. 10) Wiadomości kościelne. 11) Z całego świata. 12) Z tygodnia. 13) Wiadomości krajowe. 14) Kronika miastowa. 15) Telegramy. 16) Żarty.

— **Przedstawienie dziecinne**. W najbliższą niedzielę Miłośnicy urządzają drugie z kolei przedstawienie dzienne dla dzieci. Dane będą: krotochwila p. t. „Nieoczekiwani goście" i jednoaktówka Z. Przybylskiego p. t. „Wet za wet." Obie sztuki pisane specylnie dla dzieci, w obu też znaczną część ról odegrają dzieci.

Instytucye, któreby pragnęły otrzymać bilety po cenach ulgowych, zechcą zgłaszać się do Zarządu Pol. Tow. Mił. Sztuki, Kreszczatik Nr. 41 m. 59.

— **Sprawa Kumańskiego**. Sprawa Kumańskiego, poddawanego już dwukrotnie badaniu lekarskiemu, z powodu sprzeczności opinii co do normalności jego władz umysłowych została na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego przekazana senatowi. Nad majątkiem Kumańskiego roztoczyła opiekę władza gubernialna, samego zaś Kumańskiego umieszczono czasowo w szpitalu dla umysłowo chorych w Winnicy.

— **W sprawie kredytu**. Gubernator kijowski przesłał ministrowi spraw wewnętrznych postanowienia wszystkich rad miejskich guberni kijowskiej w kwestyi organizacyi długoterminowego kredytu państwowego dla miast lub otwarcia miastom kredytu przez rosyjskie akcyjne banki ziemskie.

— **Konfiskaty**. Kijowski komitet czasowy do spraw prasowych nakazał skonfiskowanie odbitej w drukarni „Proswieszczenije" książki W. Błagowieszczeńskiego „Pierwsze rymy".

W księgarni „Lit. nauk. towarzystwa" skonfiskowano z rozporządzenia tegoż komitetu 414 egz. książki L. de Bruckera p. t. „Partye i związki zawodowe".

— **Omyłka zecerska**. Wskutek mylnego przełamania szpalt we wczorajszym odcinku na 4-ej stronie naszego pisma podajemy dziś po raz wtóry odcinek powieści Max Nordau'a: „Panna."

— RABUNEK. Na targu Żytnim aresztowany został Atanazy Bieliszin, który usiłował ograbić jakąś kobietę.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj sklepowa z cukierni «Marquise» Józefa S. rzuciła się w przerębel na Dnieprze. Zauważył to przechodzący Kowalczuk, rzucił się za dziewczyną do wody i ocalił ją.

— W domu Nr 9 przy ul. Pritisko-Nikolskiej otruła się kwasem karbolowym Darya T. Desperatkę «Pogotowie» odwiozło do szpitala aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Eufrozyny Kuszkanowej w domu Nr 8 przy Kreszczatickim zaułku dokonano kradzieży rzeczy i kosztowności ogółem na 150 rb.

— W domu Nr 5 przy ul. Moskiewskiej dokonano kradzieży bielizny u sztabs-kapitana Dichtieriewa.

— W domu Nr 5 przy ul. Spaskiej z mieszkania Maryi Abramowicz dokonano kradzieży rzeczy wartości 115 rb.

— W domu Nr 14 przy ul. Kożemiackiej skradziono z mieszkania Marka Rusanowa bieliznę wartości 86 rb. Podejrzenie padło na b. służącą.

— W d. Nr 27 przy ul. Iwanowskiej okradziono mieszkanie właścicielki domu Maryi Rejtlinger.

— W domu Nr 12 przy ulicy Złotoustowskiej, z mieszkania Mikołaja Szurszina, dokonano kradzieży rzeczy wartości 103 rb. Sprawca kradzieży został ujęty.

— ZRĘCZNA KRADZIEŻ. Do mieszkającego przy zaułku Kreszczatickim Nr 8 kupca J. Epelbauma przyszedł onegdaj jakiś nieznajomy z listem. P. E. wziął list i poszedł do swego gabinetu, nieznajomy zaś tymczasem pozostał w przedpokoju. Ponieważ okazało się, że list nie był do E-ma, zwrócił on go nieznajomemu i ten ostatni wyszedł. Wtedy wykryto brak ubrań na sumę rb. 155. Zawiadomiona policya schwytała złodzieja—Michała Barona.

— ZAARESZTOWANIE. Na st. Kijów I. żandarmerya zaaresztowała I. Jasnera, u którego znaleziono przeszło 1/2 puda prochu myśliwskiego. Zaaresztowany tłomaczył się, że proch nabył u Winera na Kreszczatiku, ale oświadczenie to się nie potwierdziło.

— DEPORTACYE. Brunon Łosicki skazany został za przynależność do organizacyi rewolucyjnej na 3 lata zesłania do gub. archangielskiej.

— Skazanej na zesłanie do gub. archangielskiej, bar. Sikstel, pozwolono wyjechać na 2 lata do gub. astrachańskiej, a to z powodu nadwątlonego jej zdrowia.

— POŻARY. We środę wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Nr 7 przy ul. W. Mostickiej, własności M. Sengera. Spalił się mały niezamieszkały domek.

— Tego samego dnia wybuchł ogień w jednem z mieszkań domu Kulickiego, przy ul. Arsenalnej. Ogień bardzo prędko został stłumiony.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj wieczorem tramwaj linii politechnicznej najechał na Bibikowskim Bulwarze na przejeżdżającą furmankę. Wóz się przewrócił, woźnica wpadł pod tramwaj i odniósł poważne uszkodzenia głowy.

— ŚLIZGAWKA ZWIĄZKOWCÓW. Pragnąc powiększyć fundusze związku narodu rosyjskiego, związkowcy kijowscy urządzili w posiadłości Jasnogórskiego na Łukjanówce ślizgawkę.

— ZAGINIONY UCZEŃ. Trzynastoletni uczeń gimnazyum Stelmaszenki, Wł. Okolski, wyszedłszy wczoraj zrana na lekcye, do późna wieczór nie powracał do domu. Zaniepokojona rodzina udała się do policyi z prośbą o poszukiwanie malca.

— NIEUDANA OPERACYA. W tych dniach w szpitalu dla położnic dr T. i R. zaraz po operacyi zmarła M. K-a. Zwłoki zmarłej poddane zostały sekcyi lekarskiej, która wykazała cały szereg niedokładności w czasie operacyi, skutkiem czego nastąpiła śmierć położnicy i dziecka. Operował p. K-a docent prywatny B. W sprawie tej sędzia śledczy 2-go rewiru wdrożył śledztwo.

TEATR I MUZYKA.

Dn. 10 b. m. dwóch włochów popisywało się swą sztuką w sali resursy kupieckiej: skrzypek p. Arrigo Serato i znany nam z poprzednich występów śpiewak (basso cantante) p. Gandolfi. P. Serato jest południowcem nie tylko z nazwiska, ale i z usposobienia. Temperament posiada ognisty, a werwa, z jaką wykonywuje takt, np.: finał z koncertu Wieniawskiego, lub „Zigeunerwaisen" Sarasatego, tchnie jakąś wprost żywiołową siłą. Cantilena p. Serato nosi również wybitnie włoskie cechy: śpiewna, rozmarzająca, miejscami namiętna, to znowu łagodna i miękka — ma w sobie powab weneckiej *canzony*, śpiewanej w noc księżycową.

Czy owa charakterystyczność interpretacyi p. S. zawsze zgadza się ze stylem wykonywanej rzeczy, — o tem, zdaniem naszem, można dużo mówić: [illegible] chce przekonać się np. o różnicy zachodzącej między włoskim, a polskim temperamentem, jaką bezwątpienia miał na widoku Wieniawski, tworząc swój nieśmiertelny 2 gi koncert, niech nie omieszka przesłuchać go jeszcze raz w wykonaniu Barcewicza na mającym się wkrótce odbyć koncercie tego mistrza gry skrzypcowej. Do zalet p. S. zaliczymy jego subtelne, zaokrąglone frazowanie, no i, oczywiście, wielką czystość i sprawność techniczną, bez której żaden artysta marzyć obecnie o występach publicznych nie może. Ze specyficznie skrzypcowych sztrychów — sautillé p. S. jest najmniej rozwinięty, nie był tak powiewnem i delikatnem, jakiem powinno być w 8-ej części koncertu i „Zigeunerwaisen" (której, [illegible] wiem dlaczego, skrzypek wyrzucił następne Moderato i Lento). Artysta prócz tego wykonał koncert es-dur Mozarta (bodaj najlepiej), oraz „Aryę" na basku — Bacha.

Podobno skrzypce p. S. mają być „pełnej krwi" Guarneriusem, wartującym 30,000 marek. Nam osobiście stłumiona dźwięczność tego instrumentu niezbyt się podobała.

Artysta miał ogromne powodzenie. Nawet gdy mu struna pękła podczas Mozartowskiego Ronda, publiczność nie omieszkała wynagrodzić mu tę przykrość hucznymi oklaskami.

O p. Gandolfi pisaliśmy w swoim czasie. Nadmienimy więc tylko, że cały szereg pieśni starożytnych przeważnie kompozytorów artysta odśpiewał ładnie, z poczuciem dobrego smaku, [illegible] władając swym mocnym [illegible] (z rejestrach dolnym i średnim) basem.

P. Gandolfi nie mniejszem od swego kolegi cieszył się powodzeniem.

W. T. D.

Z SĄDÓW.

Zatwierdzenie wyroku w sprawie zabójców Ostrowskich.

Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie zabójców [illegible] rodziny Ostrowskich, którzy podawali skargi kasacyjne do głównego sądu wojennego: A. Bajdy, Chalepińskiej, skazanych na śmierć przez powieszenie, I. Szeinicza, skazanego na bezterminowe ciężkie roboty, Ireny Małachowej i Koreniewej, skazanych na [illegible] robót ciężkich, pierwsza na lat 15, druga na lat 20. Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargi kasacyjne wszystkich wymienionych, o czem [illegible] telegraficzną. Skazani na śmierć St. Rieszetiło-Wiszniak i T. Janowski kasacyi nie podawali i wyrok co do nich został zatwierdzony natychmiast po uprawomocnieniu się.

Sprawy polityczne.

Wczorajsza izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała dwie sprawy polityczne. [illegible] 102 art. kod. karn.: p. Aleksandra Karnacz-Kirpicznikowa lat 20, oskarżona z 1 cz. 102 art. [illegible] Dokonana dnia 6 marca r. b. w jej mieszkaniu (Maryjsko-Błagowieszczeńska 44) rewizya wykryła mnóstwo wydawnictw nielegalnych oraz [illegible] maszynę drukarską z czcionkami i przyborami. Po krótkiej naradzie izba ogłosiła wyrok, na mocy którego oskarżona została pozbawiona praw stanu i zesłanie na osiedlenie.

W drugiej sprawie odpowiadali z tegoż 102 art. [illegible] Mikołaj Stołbczewski 25 lat i Michał Sławiński 22 l. U Stołbczewskiego dokonano rewizyi w nocy 30-go czerwca r. b.; [illegible] Obie sprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Po [illegible] naradzie, izba skazała Stołbczewskiego i Sławińskiego na pozbawienie praw [illegible] adw. przys. Garmaszew i Leszcz.

Organizacya wojenno-rewolucyjna w Humaniu.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę [illegible] w Humaniu [illegible]

Zamiana wyroku śmierci.

Dnia 26 maja r. b. kijowski sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie niejakiego Kuźmę Łysenkę za napad zbrojny na córkę [illegible] we wsi Tonczyżowce, powiatu kozieleckiego. Obecnie zamieniono Łysence karę śmierci na [illegible] do lat 10.

KRONIKA POLSKA.

— **Cukrownia pod Charbinem**. Z kapitałów przeważnie polskich, a głównie ziemian lubelskich, powstaje w Azichie pod Charbinem duża cukrownia, [illegible] kampanię.

Dostawy urządzeń do tej cukrowni otrzymały głównie firmy polskie, jak Borman i Szwede, Makarewicz i Sp., Ortwein i Karasiński i inne.

[illegible] 20 wagonów [illegible]

Cukrownia zbudowana jest w ten sposób, że w razie potrzeby [illegible]

Na czele konsorcyum stoi inżynier B. Broniewski.

— **Zmiany w magistracie warszawskim**. W świecie urzędniczym Warszawy krążą pogłoski, że obecny prezydent Warszawy, Litwiński, ma być niebawem mianowany gubernatorem jednej z wewnętrznych guberni cesarstwa. Natomiast stanowisko jego, wobec spodziewanego rychłego już wprowadzenia samorządu, ma zająć nadal w charakterze wice-prezydenta p. Zaremba, polak, były prezydent m. Lublina, a obecny wice-prezydent Warszawy. Zmiany te mają nastąpić z początkiem [illegible] roku.

— **Jubileusz «Dziennika Poznańskiego»**. W niedzielę ubiegłą obchodziła redakcya «Dziennika Poznańskiego» półwiekowy jubileusz istnienia pisma. Ze Lwowa przybyli przedstawiciele Tow. dziennikarzy polskich pp. Rawita-Gawroński i Maruszewicz, z Krakowa redaktor «Czasu» [illegible]. Nadeszły liczne telegramy, między innymi ze Lwowa: od Koła literacko-artystycznego, od Tow. dziennikarzy i od Związku Sokoła.

— **Zjazd pracowników fabryk w Warszawie**. Rada Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników fabryk w Warszawie postanowiła urządzić w styczniu r. p. ogólny zjazd członków Towarzystwa.

Zebrania zjazdu odbędą się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na Krakowskiem Przedmieściu Nr 66 w niedzielę dnia 31 stycznia r. 1909 r. o godzinie 7 wieczorem, tudzież następnego dnia o godzinie 10 rano.

Udział w zjeździe mogą wziąć tylko członkowie Towarzystwa, również i ci niezapisani jeszcze w poczet członków, którzy za przybyciem do Warszawy wpiszą się na listę kandydatów na członków i wpłacą [illegible] członkowskie. Nazwiska tych kandydatów, [illegible] do miejsca zamieszkania, podane zostaną do wiadomości odnośnego oddziału prowincyonalnego.

Do zjazdu zgłoszono następujące odczyty. Antoni Hempel: «O znaczeniu zjazdów dla pracowników».

Inż. Józef Kaczkowski: «O potrzebie [illegible] nauki i wiedzy w robotnikach».

L. Grondzyski: «O stowarzyszeniu emerytalnem pracowników prywatnych».

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Narada u Izwolskiego.

Petersburg. — Na wczorajszem posiedzeniu minister spraw zagranicznych Izwolski wyraził życzenie, aby w odpowiedzi na jego deklaracyę w Dumie w imieniu każdej frakcyi przemawiał tylko jeden mówca. Przywódcy frakcyi obiecali mu to. Izwolski napomknął dyplomatycznie, iż niepożądane są przykre zajścia w Dumie. Przywódcy frakcyi uspokoili Izwolskiego i oświadczyli mu, że [illegible] wyraźnie słowianofilskie uczucia Dumy, która doradzi rządowi ochraniać wszystkimi sposobami pokojowymi interesy słowian. W imieniu prawicy przemawiać będzie Szeczkow, w imieniu umiarkowanych — Bobrinskij i w razie ostatecznej konieczności — Guczkow. Milukow wygłosi godzinną mowę. Wystąpienie w tej kwestyi Dmowskiego jeszcze nie zostało zdecydowane.

Echa rozpraw nad interpelacyą kaukaską.

Petersburg. — Nolde wyjechał do Carskiego Sioła, wziąwszy ze sobą stenogram, opisujący zajście z nim na ostatniem posiedzeniu Dumy. Oczekują, że sprawa przyjmie zwrot nieprzewidziany pomiędzy Stołypinem a Chomiakowem.

Petersburg. — W sprawie zajścia pomiędzy bar. Nolde a Puryszkiewiczem „Now. Wriem." stoi po stronie większości dumskiej.

Pojedynek.

Petersburg. — „Birż. Wied." podają, iż Puryszkiewicz zamierza wyzwać na pojedynek bar. Nolde.

Różne.

Petersburg. — Wiceprokurator Pazinskij został mianowany wiceprezesem humańskiego sądu okręgowego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 10 grudnia.

(Dokończenie).

Korwin-Milewski wykazywał, że projekt prawa jest anachronizmem i że może spowodować wręcz przeciwne skutki, niż te, do których dąży rząd. Mówca rozgranicza ściśle walkę z wybrykami rewolucyjnymi od środków przeciwko wrzeniu rewolucyjnemu. [illegible] Korwin Milewski wypowiada się za projektem prawa, [illegible]

Wice-minister spr. wewn. Łykoszin wyjaśnił, że projekt prawa służy tylko do zapełnienia luk w istniejącem prawodawstwie [illegible] wojsko od propagandy rewolucyjnej [illegible]

Krasowskij wykazuje, że dozór policyjny nie leczy choroby rewolucyjnej, lecz przeciwnie, wytwarza zagorzałych rewolucyonistów, wywołując oburzenie wśród ludności.

Hr. Toll twierdzi, że obawy o to, iż projekt prawa da niepożądane wyniki, nie mają racyi bytu. Projektowany środek wprowadzony jest już bowiem od dawna na zasadzie art. 87 i przez ten czas nie zauważono szkodliwych konsekwencyj.

Po przemówieniu *Durnowo* w obronie projektu prawa, *Stachowicza*, który proponuje odrzucić wszystkie poprawki i *Kowalewskiego*, który stawia wniosek przekazania projektu komisyi, posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg dyskusyi dn. 11 grudnia.

Posiedzenie z dn. 11 grudnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Ogłoszono następującą formułę przejścia, dotyczącą projektu prawa o porządku pełnienia służby wojskowej przez [illegible]: „Uznając za niezbędne, w celu ochrony armii przed propagandą rewolucyjną, zatwierdzenie projektu prawa, lecz zważywszy, iż ustanawiana przez [illegible] dących pod dozorem policyi, może spowodować powoływanie do służby osób, korzystających z ulg, oraz wywołać sprawiedliwe niezadowolenie ludności, Rada wyraża pewność, że rząd zajmie się usunięciem wskazanej niedogodności, i przechodzi do rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych punktów."

Formułę przejścia popiera *Krasowskij*.

Wiceminister wojny wypowiada się przeciw życzeniu, zawartemu w formule przejścia.

Po przemówieniu *wiceministra spraw wewnętrznych* formuła została przyjęta większością głosów.

Podczas rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów *Stachowicz* wnosi dwie poprawki, proponując przekazać je komisyi.

Prezydent Rady wyjaśnia, że już na poprzedniem posiedzeniu wniosek o przekazaniu projektu prawa odrzucono, przeto obecnie nie można głosować nad kwestyą przekazania komisyi poprawek, dotyczących tegoż projektu prawa.

Większością głosów poprawki Stachowicza odrzucono i projekt prawa przyjęto.

Przyjęto też projekt prawa o kredycie na odnowienie obrazu Siemiradzkiego w świątyni Zbawiciela w Moskwie.

Petersburg.—Rada ministrów zgodziła się na wniesienie do izb prawodawczych wniosku ministerstwa oświaty o wyższych szkołach elementarnych. Według projektu, szkoły te mają udzielać całkowitego wykształcenia elementarnego.

Prawo zakładania i utrzymywania szkół posiadają rząd, ziemstwo, miasta, stany, stowarzyszenia i osoby prywatne.

Następnie rada uznała za potrzebne przedłożyć do Najwyższego zatwierdzenia wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych o pozwoleniu ministrowi spraw wewnętrznych spłacenia w okresie bieżącej kampanii ziemstwom i organizacyom rolniczo - gospodarczym tej różnicy, jaka zachodzi między taryfą, handlową a ulgową przy przewożeniu kolejami prywatnemi i rządowemi zapasów zboża i paszy nagromadzonych przez ziemstwa i zakupionych na rachunek wyasygnowanych przez ziemstwa sum pożyczkowych, w celu sprzedania tych zapasów po cenie kosztów ubogiej ludności.

Petersburg.—Rada ministrów uznała za odpowiednie przedłożyć do Najwyższego zatwierdzenia wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych o przyznaniu pewnych ulg staroobrzędowcom i rusinom przy przyjmowaniu przez nich poddaństwa rosyjskiego, a także wniosek ministra skarbu o prowizorycznych preliminarzach wydatków na pierwsze cztery miesiące roku 1909-ego.

Petersburg. — Senat ukończył rozpatrywanie sprawy sporu o spadek majątku Wartika, wynoszący 10 mil. rb. Wyrok ogłoszony będzie d. 23 grudnia.

Petersburg. — Sędzia pokoju skazał barona Brangela na dwumiesięczny areszt za czynną obrazę wice-prezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, akademika Botkina.

Dyrektor żeńskiego instytutu medycznego, prof. Sałazkin, skazany został na 100 rb. grzywny za przechowywanie w instytucie druków zabronionych oraz za rozpowszechnianie ich wśród słuchaczek instytutu.

Rostów nad Donem.—Na stacyi kolei władykaukaskiej, Slepcowskaja, pociąg towarowy, pomimo ostrzeżeń, wpadł z wielką szybkością na tor poprawiany i uległ rozbiciu. Ciężkie obrażenia odnieśli dwaj konduktorzy, maszynista i jego pomocnik. Pogruchotany parowóz i trzynaście wagonów.

Nowoczerkask.—Według zawiadomienia naczelnika południowo-wschodniego okręgu górniczego górnicy zostali wydobyci z szybu „Paramonow" jeszcze przed wybuchem w nim pożaru. Na miejsce katastrofy zjechała administracya górnicza.

Petersburg. — Aresztowano w Paryżu Sławskiego, który podjął z rosyjskiego banku handlowo-przemysłowego przeszło 30 tys. rb. na mocy sfałszowanego czeku. Znaleziono przy nim 4500 rb. W tych dniach zostanie on odesłany do Petersburga.

Charków. — Vice-minister handlu i przemysłu Konowałow wyjechał do Petersburga.

Odesa.—Specyalna komisya do spraw miejskich, rozpatrzywszy sprawę wszczętą przez senat na skutek rewizyi senatora Kuźmińskiego, dotyczącą oskarżenia zarządu miejskiego z r. 1905 o popełnienie szeregu czynności sprzeciwiających się prawu i o nieprawne wydatkowanie około 2 mil. rb. z kasy miejskiej, — postanowiła wytoczyć dochodzenie karne przeciw dwom byłym prezydentom miasta, vice-prezydentom, członkom zarządu i szeregowi urzędników miejskich.

Moskwa. — Na wyborach dodatkowych w drugim okręgu miejskim obrano na radnych 5 kandydatów zapisanych na liście październikowców, oraz trzech zapisanych na liście postępowców.

Nota bułgarska.

Sofia. — Rząd ogłosił przedstawicielom mocarstw notę ustną, w której powiedziano, że bez względu na poprawne zachowanie się Bułgaryi, Turcya prowadzi politykę niezbyt uspokajającą, stawiając niemożliwe żądania i odkładając uregulowanie kwestyi. Rząd bułgarski uważa, że Turcya zajęła takie stanowisko, by wygrać na czasie, by przygotować się do wojny i następnie nalegać na przyjęcie żądań niemożliwych do przyjęcia. Rząd jest zadziwiony wstępem mowy tronowej dotyczącym Bułgaryi i jej monarchy. Mowa tronowa pragnie utrzymać w Turcyi wrogi nastrój względem Bułgaryi i usprawiedliwić przed Europą na przyszłość swoje postępowanie względem Bułgaryi. Rząd bułgarski prosi mocarstwa, by przedsięwzięły bezzwłocznie środki, i w obecnej chwili krytycznej składa z siebie odpowiedzialność za możliwe w przyszłości niepożądane komplikacye.

Roskilde (Dania). — W nocy w katedrze zrabowano sarkofag królewski. Skradziono kilka złotych i srebrnych wieńców, a także wianek pochodzący od prezydenta Fallières. Przestępca nie został wykryty.

Paryż.—Izba posłów uchwaliła prawo o reorganizacyi artyleryi.

Konstantynopol.—Z liczby 211 posłów jako kandydatów na prezydenta wybrano: Achmed-Rizę-beja, posła z Konstantynopola (205 głosami), Azmi beja, posła z Prawezu (148) i Emrula-Efendi, posła z Kavakilissy (134). Wszyscy kandydaci — muzułmanie, należą do młodoturków.

Konstantynopol.—Z parlamentu tureckiego. Na posiedzeniu przewodniczy Nekki-Efendi. Po sprawdzeniu pełnomocnictw poselskich unieważnione zostały wybory posła z Bengazi, Szefik el-Mueda. Poseł ten w okresie absolutyzmu pełnił funkcye szpiega, a przeto uznany został za nieprawomyślnego. Statut parlamentu tureckiego przewiduje z powodu nieprawomyślności posła unieważnienie jego wyborów. Podobna ewentualność grozi również posłowi Tripolisu Rizwan-Czytwanowi.

Rozpatrzenie prawomocności jego wyborów odłożone zostało na później. Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta. Prawie wszyscy posłowie głosowali za Achmed-Rizą.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: W odpowiedzi na remonstracye misyi angielskiej i rosyjskiej szach oświadczył, że zamierza spełnić swoje obietnice i że był gotów urzeczywistnić je, lecz naród probował zmusić go do tego siłą. Szach nie wyda reskryptu zarządzającego nowe wybory, dopóki zbiegowie nie opuszczą ambasady tureckiej.

Tabris.—Nowo mianowany gubernator Maragi Szedże-ed Doule przywrócił porządek i teraz gotuje się do pochodu z wojskiem ku Tabrisowi. Gazeta endżumenu „Płacz Narodu" żąda od konsula rosyjskiego wydalenia po za granice Adżerbeidżanu znanego reakcyonisty, naczelnika komory „Dżulfa", oraz wydania endżumenowi naczelnika komory „Daradiz", dla oddania go pod sąd miejscowy.

Konstantynopol.—Ambasador rosyjski wręczył wielkiemu wezyrowi notę rosyjską w obecności tureckiego ministra spraw zagranicznych. Dzienniki młodotureckie nie zaprzestają wycieczek przeciwko Kiamilowi-baszy. Ze swej strony popierają oni kandydaturę Hilmi-baszy na wielkiego wezyra.

Haga.—Ogłoszona księga żółta daje obraz stosunku Holandyi do Wenezueli. Postępowanie Holandyi uzyskało aprobatę wszystkich mocarstw. Również Stany Zjednoczone oświadczyły, że zbrojne wystąpienie Holandyi i nawet tymczasowa okupacya Wenezueli nie sprzeciwia się doktrynie Monroe. Holandya oznajmia, iż działania jej wymierzone są nie przeciw ludności Wenezueli, lecz przeciw prezydentowi Castro.

Konstantynopol. — Parlament turecki pod przewodnictwem Nekki-Effendi przystąpił do obrania sześciu kandydatów na wiceprezydentów.

Teheran. — Liczba znajdujących się w poselstwie tureckim nacyonalistów zmniejszyła się nieco. Oprócz nieprzyjaznego nastroju misyi rosyjskiej i angielskiej, żandarmi otaczający tureckie poselstwo przeszkadzają dowozowi żywności i napływowi zbiegów.

Dn. 10 grudnia na targu zamknięty został jeden karawan-seraj.

Konstantynopol. — Dotychczas obrano jednego kandydata na wiceprezydenta parlamentu — Talatbewa, posła od Adryanopola, 116 głosami z ogólnej liczby 207 głosów.

Berlin. — Do agencyi Wolfa donoszą z Teheranu, że ambasador niemiecki przyjął deputacyę od nacyonalistów, którzy ukryli się w ambasadzie tureckiej. Oświadczył on, że nie jest w stanie pozwolić nacyonalistom zbierać się na terytoryum misyi, ponieważ nie może dopuścić, by używano misyi do czysto politycznej demonstracyi, i doradził nacyonalistom rozejść się do domów, gdy otrzymają zapewnienie od władzy, że nie będą prześladowani. Ambasador austryacki wynajął dom z placem, by w razie potrzeby dać przytułek demonstrantom.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd cukrowników.

Petersburg. — Na zjeździe cukrowników rozważano kwestyę eksportu cukru. Zdecydowano, iż z powodu bojkotowania przez Turcyę towarów austryackich, należy usilnie eksportować cukier do Turcyi.

Nowicki, reasumując dyskusye, zaznaczył, że wogóle jest pożądany eksport cukru na Blizki Wschód.

Została przyjęta norma kosztów produkcyi i zysku, proponowana przez właścicieli cukrowni — na pudzie 203 kop. + 25 kop.

Audyencya bar. Nolde.

Petersburg. — Bar. Nolde na audyencyi w Carskiem Siole wyraził oburzenie z powodu sposobu zachowywania się posłów z prawicy względem przedstawicieli władzy.

Rezultat audyencyi: wzmocnienie stanowiska Woroncowa-Daszkowa, namiestnika Kaukazu. Skasowanie namiestnictwa uznano obecnie za nie na czasie. Na wypadek przyjęcia interpelacyi zdecydowano odpowiedzieć po upływie miesiąca.

W sprawie deklaracyi Izwolskiego.

Petersburg. — Milukow zamierza po deklaracyi Izwolskiego zaproponować dążenie do nadania prowincyom anektowanym autonomii pod protektoratem wielkiego mocarstwa.

6)

MAX NORDAU.

PANNA.

Przekład

Ireny Piskorskiej.

Tymczasem Panna stopniowo wracała do równowagi, aż nakoniec zbudziła się zupełnie z tej półświadomości smutnej, w którą pogrążyło ją niespodziewane, straszne wstrząśnienie.

Klęcząc wciąż przy zwłokach, nie przestając łamać rąk i wylewać potoków łez, pytała znowu.

— Pan zastrzelił mego biednego Stefana wskutek nieostożności?

Ogrodnik chwilkę zwlekał z odpowiedzią, a potem rzekł.

Nie biedna kobieto, nie wskutek nieostrożności.

Panna w jednej chwili zerwała się z kolan, jednym skokiem znalazła się przy ogrodniku, schwyciła go za ramiona i przemówiła ostrym, twardym głosem, (łzy odrazu płynąć przestały).

— Nie wskutek nieostrożności, powiadacie, — więc naumyślnie?

Ogrodnik milcząc skinął głową?

— To niepodobna, to być nie może, niewinnego człowieka nie zabijają, a ja jestem przekonana, że Stefan nic złego nie zrobił, on był najlepszym człowiekiem na całym świecie, był nadto dobry, on robakowi nie zrobiłby krzywdy, on już od pięciu lat nie pił kropli wina, on... Ale nie oszczędzajcie mnie, opowiedźcie wszystko i niech was Bóg błogosławi za to, że zostaliście przy mnie w tej strasznej godzinie.

Ogrodnik nie mógł dłużej ukrywać prawdy i opowiedział jej o całem zajściu, początek którego wyświetlił mu stangret Janos przez drogę, a na tragiczne zakończenie sam patrzył własnemi oczami.

Panna, milcząc, słuchała i w czasie opowiadania nie spuszczała oczu z trupa.

Pośrodku jednego zdania przerwała ogrodnikowi i podbiegła znowu do umarłego. „Tu„—szeptała—„o, tu otwór—straszne, straszne“.

Do tej pory bowiem przed jej oczami znajdował się niejasny obraz skrwawionej, opuchniętej twarzy, w której nie dostrzegała żadnych szczegółów, i dopiero teraz między zaschniętą brwią i wypryśniętym mózgiem zobaczyła na czole okropną ranę. Ta przerwa trwała zaledwie sekundę i Panna znowu stała obok ogrodnika, prosząc, ażeby opowiadał dalej.

On doszedł już prawie do katastrofy, wtem z piersi wdowy wyrwał się krzyk, a raczej stłumiony ochrypły jęk, ogrodnik powiedział kilka niezręcznych, ale serdecznych pocieszających słów, ale Panna nie pozwoliła mu dokończyć.

— Dobrze, mój przyjacielu, dobrze, teraz wiem już wszystko, a pocieszyć się potrafię sama. Jeśli macie jeszcze co do roboty, to nie zatrzymujcie się dłużej u mnie i niechaj Bóg wam zapłaci za to, co uczyniliście dla mnie.

— A cóż wy chcecie przedsięwziąć teraz—spytał zdziwiony ogrodnik.

— Nic. To jest, dużo. O tak, teraz mam bardzo wiele do zrobienia.

Powiedziawszy to, wyszła do kuchni i zaraz powróciła z drewnianem wiaderkiem, pełnem wody i grubym płóciennym ręcznikiem w ręku. Postawiwszy wiadro na ziemi obok ciała, zaczęła obmywać umarłemu twarz, nie zwracając już więcej uwagi na gościa. Zajmując się swą melancholijną robotą, mruczała od czasu do czasu oderwane frazesy: O Boże, o Boże! — nie, Bóg jest niesprawiedliwy... Stefan najlepszy człowiek... On nie taki, jak my... on nie był gwałtowny... Ach, co Bóg robi z nami...

Ogrodnik zrozumiał, że jest zbyteczny, odszedł, życząc wdowie spokoju, prosząc, jeśli trzeba jej będzie rady czy pomocy, niechaj zwróci się do niego.

Ona kiwnęła głową i, nie odwracając się, powiedziała jeszcze raz: „Bóg zapłać“. Zostawszy sama, wytarła starannie, wymyła czysto twarz umarłego, podłożyła mu pod głowę poduszkę, wziętą z łóżka, pocałowała tę biedną zeszpeconą twarz, wybuchnąwszy przy tem jeszcze raz serdecznym i gorzkim zarazem płaczem, i nakryła mu głowę barwną jedwabną chusteczką, którą przywiózł jej z ostatniego jarmarku. Potem śpiesznie ubrała się i, zamknąwszy drzwi, wyszła z domu szybkim krokiem, nie oglądając się, szła w pole, gdzie pracował jej ojciec.

W przeciągu kwadransu doszła do niego, pracował on razem z innymi najemnikami na kartoflanem polu, wykopując z ziemi dojrzałe rośliny, i w chwili, kiedy zbliżyła się, stał pochylony nad robotą. Spostrzegł więc ją dopiero wtedy, kiedy stanąwszy tuż obok, lekko trąciła go w ramie. Wyprostował się mocno zdziwiony, wykrzyknął:

— Panna, co się stało?

Spojrzawszy uważniej, dostrzegł, jak jest zmieniona, przestraszył się i zapytał głuchym głosem:

— Nieszczęście?—znów się zdarzyło nieszczęście?

Ona nie odpowiedziała, tylko wziąwszy go za rękę, szybko odprowadziła dalej, skąd nie mogli dosłyszeć ich rozmowy pozostali robotnicy. Doszedłszy do brzegu pola, cicho powiedziała:

— Ojcze, tylko co pan, nie wiadomo dlaczego, zastrzelił, jak wściekłego psa, mego Stefana.

Stary wieśniak zachwiał się z przerażenia, cofnął się kilka kroków wtył, oszołomiony tak, jakby dostał uderzenie pałką w głowę. Potem twarz jego poczerwieniała mocno, muskuły ściągnęły się w groźną maskę, zasyczał straszne przekleństwo i zrobił szybki ruch, jakby chciał w tej chwili biedz. Panna podbiegła i zatrzymała go całą siłą.

— Co chcesz zrobić, ojcze?

— Puszczaj, ten pies musi umrzeć, powinien być zabity — teraz — ja tam biegnę — rozbiję mu głowę — umrze — ten pies... — mówił urywanie, dysząc ciężko i starając się wyrwać z silnych rąk córki.

Ta trzymała go jeszcze silniej.

— Nie, ojcze, staraj się być spokojnym, ja, widzisz, także jestem spokojna, gniew nie dał nam jeszcze dobrej rady. Domyślałam się, że tak przyjmiesz tę straszną wiadomość i dlatego chciałam ci sama to powiedzieć, pierwej, nim dowiesz się od innych.

Starzec wykrzyknął przekleństwo i znowu szarpnął się, ale Panna nie puszczała go.

— Ojcze, być rozsądnym, nie mieszkamy pośród rozbójników, nie można niewinnego człowieka zabijać bezkarnie. Ty nie masz prawa rozbijać panu głowy, to rzecz innego pana, większego, jak ty i on. Istnieje prawo, istnieje sąd.

Ojciec uspokoił się trochę, jego gniewna i namarszczona twarz wypogodziła się trochę. Wtedy Panna puściła jego rękę, usiadła na omszonym kamieniu, obok którego stali, i mówiła dalej, patrząc w ziemię i kręcąc w palcach róg fartucha, mówiła więcej do siebie, niż do ojca.

— My możemy najlepiej to wiedzieć, że kara nikogo nie minie. Naszego biednego Marczi rozstrzelali, a on przecież tylko uderzył człowieka. Jeśli ty w zajeździe zamierzyłeś się na kogo, to sadzali cię na tygodnie i miesiące do więzienia; ja także za swój zły postępek poniosłam karę; bezkarnie nic się nie dzieje i pan więc odpowie za to, jak i my odpowiedzieliśmy.

Słońce już zachodziło i ze wsi dobiegał dźwięk wieczornych dzwonów. Stary zabrał swą motykę, zostawioną na polu, i, nie mówiąc ani słowa, zamyślony poszedł do domu. Panna przygotowała sobie swoje dawne dziewczęce łóżko w domu ojcowskim i wcześnie udała się na spoczynek. Ale czy mogła zasnąć tej nocy. Była już prawie ubraną, kiedy nazajutrz wczesnym rankiem zastukano do drzwi chaty; stukał sołtys wiejski, żądając kluczy od jej domu, bo należało umarłego odnieść do gminy.

— Po co?

— Po to, że dzisiaj przybędzie z miasta komisya śledcza, doktór okręgowy, który zrobi sekcyę.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.